

LESZEK W. WAKSMUNDZKI

MICHAEL JOSEPH MCGIVNEY  
– ZAŁOŻYCIEL RYCERZY KOLUMBA

MICHAEL JOSEPH MCGIVNEY – FOUNDER OF THE KNIGHTS OF COLUMBUS

**A b s t r a c t.** Father Michael McGivney was born in Waterbury, Connecticut, USA, on August 12, 1852. His parents, Patrick and Mary (Lynch) McGivney, had arrived in the great 19th century wave of Irish immigration. Michael from an early age manifested a desire to be a priest, and despite the many difficulties of the economic situation was ordained a priest on December 22, 1877. Newly ordained Father McGivney began working in a parish in New Haven. The young vicar worked vigorously and with great commitment, battled alcoholism and intensively worked with youth and prisoners.

The primary motivation for the Order was to be a mutual benefit society. As a parish priest in an immigrant community, McGivney saw what could happen to a family when the breadwinner died and wanted to provide insurance to care for the widows and orphans left behind. He himself had to temporarily leave his seminary studies to care for his family when his father died. In the late 19th century, Catholics in USA were regularly excluded from labor unions and other organizations that provided social services. In addition, Catholics were either barred from many of the popular fraternal organizations, or, as in the case of Freemasonry, forbidden from joining by the Catholic Church itself. McGivney wished to provide them an alternative. He also believed that Catholicism and fraternalism were not incompatible and wished to found a society that would encourage men to be proud of their American-Catholic heritage.

On March 29, the Connecticut legislature granted a charter to the Knights of Columbus, formally establishing it as a legal corporation. The Order's principles in 1882 were "unity" and "charity". The concepts of "fraternity" and "patriotism" were added later. Today, there are more than 1.8 million members. Membership is limited to "practical Catholic" men aged 18 or older. Councils have been chartered mainly in the United States, Canada, Mexico, the Philippines, and from 2006 in Poland and from 2013 in Ukraine and Lithuania. The Knights of Columbus is the world's largest Catholic fraternal service organization.

---

Mgr LESZEK W. WAKSMUNDZKI – doktorant w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Rzeszowie, adres do korespondencji: e-mail: leszwaks@gazeta.pl

Father Michael McGivney fell sick with pneumonia in January 1890 while serving as pastor of St. Thomas Church in Thomaston, Conn. After months of attempted “cures” and laboring to carry on his pastoral duties, he died on August 14, two days past his 38th birthday. His funeral in his home parish in Waterbury was attended by throngs of faithful who recognized his virtue and sanctity. In March of 2008, Pope Benedict XVI bestowed the title “Venerable” on Father Michael McGivney.

*Translated by Leszek W. Waksmundzki*

**Key words:** Knights of Columbus, Fr. Michael Joseph McGivney, Catholicism in the United States.

Na początku naszego stulecia Ojciec Święty Jan Paweł II zachęcał władze Zakonu Rycerzy Kolumba, działającego głównie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku i na Filipinach do rozszerzenia swojej działalności na Europę i wskazał Polskę jako kraj, od którego Rycerze winni zacząć taką działalność. W 2006 r. w Polsce, jako pierwszym kraju europejskim, powstało pierwszych 6 rad lokalnych i rozpoczęła się budowa struktur zakonu. Dziś Rycerze Kolumba w Polsce mają ponad trzy tysiące członków w 69 radach lokalnych, a na całym świecie jest ich ponad 1 800 000. Jest to bratnia, świecka organizacja zrzeszająca pełnoletnich mężczyzn, którzy są praktykującymi katolikami. Do organizacji mogą należeć księża, każda rada lokalna ma swojego kapelana. Głównymi filarami Zakonu są miłosierdzie-dobroczynność, jedność, braterstwo, a także patriotyzm. Rycerze działają na rzecz Kościoła, parafii, przy której powstała, na rzecz współbraci, na rzecz młodzieży, rodziny, lokalnej społeczności, kultury życia i starają się swoim przykładem budować cywilizację miłości. Organizacja powstała w 1882 r. w Stanach Zjednoczonych, a jej założycielem był ksiądz Michael Joseph McGivney. Był to zwykły duszpasterz, któremu przyszło żyć w epicentrum ogromnych zmian, a nawet częściowo samemu się do nich przyczynić. Z natury był to człowiek pełen współczucia i łagodny, a jednak został zmuszony do tego, aby rozwinąć w sobie również bardziej twarde, zdecydowane cechy swego charakteru po to, aby być w stanie wypełniać swoje obowiązki duszpasterskie. McGivney okazał się wielką odwagą i bardzo nowatorskim, jak na owe czasy podejściem do budowy wspólnoty ludzi wierzących. Jako wyświęcony przedstawiciel Kościoła katolickiego agitował za utworzeniem grupy istniejącej poza jego strukturą.

## 1. ZARYS BIOGRAFII

Wiek dziewiętnasty, w którym powstał Zakon Rycerzy Kolumba, to wiek emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych głównie z Irlandii, Niemiec, Anglii, ale także ze Szkocji, Włoch, Skandynawii, Austro-Węgier, Rosji, w tym z ziem polskich znajdujących się pod zaborami. W tym czasie, gdy wzmagała się fala imigracji, katolicy w Stanach Zjednoczonych postrzegani byli jako obywatele drugiej kategorii. Na bazie insynuacji twierdzących, że papież wymaga od katolików większej lojalności wobec swojej władzy, niż prezydent Stanów Zjednoczonych, urósł w siłę ruch tzw. natywiistów (nazwa pochodzi od angielskiego słowa *native*, które znaczy rodzimy, rdzenny). Nasiłająca się nienawiść była przyczyną antykatolickich rozruchów, przede wszystkim w Filadelfii, w roku 1844, gdzie akty przemocy trwały przez trzy dni. W stanie Connecticut, który oficjalnie nie miał nic przeciwko katolikom na początku XIX wieku, nie wolno im było kupować ziemi. Jeśli ktoś mimo to nalegał, to można było uzyskać specjalne zezwolenie i to aż od stanowej władzy ustawodawczej, co wiązało się ze skomplikowanym prawnym procesem. Katolicy byli także zobowiązani, jako jedyna grupa wyznaniowa, do płacenia dodatkowego podatku na wsparcie kościoła protestanckiego<sup>1</sup>. W Stanach Zjednoczonych w tym czasie istniała nawet partia polityczna „Know–Nothing” sprzeciwiająca się imigracji do USA, zwłaszcza osób wyznania rzymskokatolickiego, popierająca jednocześnie niewolnictwo. Jej nazwa pochodziła od słów „I know nothing”, czyli „Nic nie wiem”, jakimi jej członkowie odpowiadali na pytania odnoszące się do ich poglądów oraz działalności partii. Partia ta uzyskała największą popularność w latach 1854-1859<sup>2</sup>.

W takiej rzeczywistości 12 sierpnia 1852 r. przychodzi na świat w mieście Waterbury, 37 km na północny zachód od New Haven, podążając wzdłuż nurtu rzeki Naugatuck<sup>3</sup>, Michael Joseph McGivney. Jego rodzice, Patrick i Mary (z domu Lynch) McGivney, przybyli z wielką falą imigrantów z Irlandii w XIX w., uciekając przed biedą i głodem w swoim kraju<sup>4</sup>. Michael Joseph McGivney został ochrzczony 19 sierpnia 1852 r. przez księdza Michael'a O'Neile'a, krzepkiego księdza, który zaledwie pięć lat wcześniej otworzył pierwszą świątynię katolicką w Waterbury. Przyjście na świat

---

<sup>1</sup> D.A. LIPTAK, *European Immigrants and the Catholic Church in Connecticut, 1870-1920*, New York: Center for Migration Studies 1987, s. 6.

<sup>2</sup> J. HENNESSY, *American Catholics*, Oxford 1981, s. 124-125.

<sup>3</sup> J.P. GELINAS, *The True Knight of Columbus*, Erie (PA) 1961, s. 44.

<sup>4</sup> *The Irish Situation*, „North American Review” lipiec 1848, s. 141-142.

McGivney'a zbiegło się z końcem pionierskiej ery w historii katolicyzmu w Ameryce, kiedy to normalne nabożeństwa były odprawiane jedynie w tak dużych miastach, jak Boston, Hartford, Nowy Jork czy Baltimore. Jednocześnie lata jego młodości przypadły prawie dokładnie na początkową fazę okresu intensywnego rozwoju Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Stan Connecticut w roku 1852 znajdował się w diecezji hartfordzkiej, której biskupem był biskup O'Reilly<sup>5</sup>. Diecezja, oprócz całego stanu Connecticut, obejmowała także stan Rhode Island i niewielką część południowo-wschodniego stanu Massachusetts. Diecezja nie posiadała jednak wtedy jeszcze własnego seminarium. W całych Stanach Zjednoczonych funkcjonowało w owych latach jedynie kilka seminariów i były one w stanie przygotować zaledwie garstkę nowych księży w skali każdego roku. Podczas wcześniejszego, pionierskiego okresu historii rozwoju Kościoła, katolicycy duchowni byli importowani do Ameryki z Francji, ale do dekady lat pięćdziesiątych XIX w., znaczna większość z nich pochodziła już z Irlandii. Pomiędzy rokiem 1845 a 1854 w przybliżeniu milion Irlandczyków we własnym kraju umarło śmiercią głodową, a kolejne milion sześćset tysięcy wyemigrowało przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych<sup>6</sup>. Irlandia, utraciwszy prawie jedną trzecią swojej populacji, posiadała wówczas coś na kształt nadwyżki księży, którzy byli w Stanach mile widziani, gdyż mówili po angielsku i byli bardzo dobrze wykształceni.

Michael uczęszczał do małej regionalnej szkoły East Main Street, w dzielnicy robotniczej. Szkoła ta została stworzona w suterenie przy kościele św. Piotra. Był dobrym uczniem, chwalonym przez dyrektora szkoły za bardzo dobre zachowanie i wyniki w nauce<sup>7</sup>. Po zakończeniu wojny secesyjnej w Connecticut nastąpił rozkwit przemysłu metalowego, powstawało wiele nowych miejsc pracy. Michael McGivney rozpoczął swoją naukę od klasy trzeciej (jako bardzo zdolne dziecko) i w ten sposób ukończył szkołę w wieku 13 lat.

Po ukończeniu szkoły, ze względu na niezbyt dobrą sytuację ekonomiczną w swojej rodzinie, poszedł do pracy. Pracował w hucie mosiądzu, należącej do koncernu Holmes Booth and Haydens. Była to praca w ciężkich warunkach, w wysokich temperaturach i trujących wyziewach. Pracował jako od-

---

<sup>5</sup> J.H. O'DONNELL, *History of the Dioecese of Hartford*, Boston: The D. Hurd Co. 1900, s. 6, 134-149.

<sup>6</sup> D. BRINKLEY, J.M. FENSTER, *Parish priest Father Michael McGivney and American Catholicism*, New York: Harper Perennial 2006, s. 18-19.

<sup>7</sup> *Founder of the Order*, „Waterbury Democrat” z 8 VI 1901, s. 1.

lewnik, wyrabiając łyżki. Jego matka urodziła trzynaścioro dzieci, z których sześcioro zmarło we wczesnym wieku. Michael był najstarszym z rodzeństwa, które pozostało przy życiu (miał jeszcze cztery siostry i dwóch braci). Zdolny, młody człowiek mógł z łatwością zostać absolwentem uczelni wyższej: dyplomata, lekarzem lub adwokatem. On jednak, mając dwanaście lat, wyrażał już pragnienie służby kapłańskiej<sup>8</sup>. W społecznościach katolickich, zwłaszcza w środowisku imigrantów, ksiądz uważany był za osobę posiadającą najwyższy autorytet<sup>9</sup>. Jako najstarsze dziecko pochodzące z licznej rodziny, Michael McGivney posiadał wszelkie predyspozycje do wykonywania tej funkcji. Jego ojciec, Patrick McGivney jednak nieustępliwie nie wyrażał na to zgody, choć był pobożnym katolikiem, to jednak nie był przekonany co do tego, czy posługa duszpasterska była odpowiednim zajęciem dla jego najstarszego syna<sup>10</sup>. Być może uważał, iż Michael jest po prostu jeszcze za młody, żeby podejmować tak dalekosiężne decyzje odnośnie do swojej przyszłości. W końcu jednak wyraził zgodę, a Michael świadom swojego powołania kapłańskiego udał się we wrześniu 1868 r. ze swoim proboszczem Hendrikenem oraz dziesięcioma innymi kandydatami do Quebecu w Kanadzie. Tam zapisał się do francuskiego college'u św. Jacka<sup>11</sup>. Pilnie uczył się przedmiotów, których opanowanie było mu potrzebne, aby dostać się do seminarium duchownego.

W roku 1868 diecezja hartfordzka nie posiadała własnego seminarium i dlatego biskup McFarland był zmuszony kierować kandydatów do kapłaństwa do innych miejsc. Zazwyczaj chłopcy z Connecticut, którzy chcieli studiować w seminarium duchownym, wybierali się do stanu Maryland, gdzie mieściło się kolegium św. Karola<sup>12</sup>, by potem kontynuować naukę w najstarszym seminarium katolickim w Stanach Zjednoczonych, seminarium Najświętszej Maryi Panny w Baltimore, które zostało założone w roku 1791, gdy prezydentem był George Washington. Biskup stanął w obliczu wyboru, czy powinien postawić na absolwentów seminarium i przyszłych zwykłych księży w stylu amerykańskim z takich miejsc, jak choćby kolegium św. Karola, czy może raczej na światowych absolwentów z odpowiadającego mu poziomem seminarium w kanadyjskiej prowincji Quebec. Zdecydowanie wybrał to drugie

<sup>8</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 26-27.

<sup>9</sup> J.K. SHARP, *History of the Diocese of Brooklyn*, New York: Fordham University Press 1954, s. 1-252.

<sup>10</sup> J.G. DALEY, *The Personality of Father McGivney*, „The Columbiad” 1900, nr 6, s. 1-3.

<sup>11</sup> *Il y a 1001ans*, „L'Annuaire du seminaire de Saint-Hyacinthe” 1968, s. 88.

<sup>12</sup> *Catalogue of St.Charles College*, Baltimore 1880, s. 3-8.

i jego celem stało się wysłanie gotowych na to młodzieńców do seminarium św. Jacka w prowincji Quebec<sup>13</sup>.

Po rocznej przerwie Michael McGivney podjął decyzję, że nie wróci do seminarium św. Jacka i następne dwa lata spędził w seminarium Naszej Pani od Aniołów, przy Uniwersytecie Niagara w Niagara Falls, w stanie Nowy Jork<sup>14</sup>. Seminarium Naszej Pani od Aniołów w Niagara Falls było prowadzone przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Pod koniec roku szkolnego 1871/1872 McGivney otrzymał wyróżnienie za osiągnięcia naukowe w programie przygotowawczym w zakresie pięciu przedmiotów: greka, łacina, tłumaczenie (dostał specjalne wyróżnienie za swe tłumaczenie tekstów Liwiusza), algebra i pisanie esejów<sup>15</sup>. Tym sposobem był już gotowy, żeby skoncentrować się na przygotowaniach do posługi duszpasterskiej w jakimś seminarium głównym, a jego wybór padł na jezuickie kolegium Najświętszej Maryi Panny w Montrealu. W kwietniu 1872 roku ksiądz Hendricksen (proboszcz z parafii Michael'a) został konsekrowany jako pierwszy biskup miasta Providence<sup>16</sup>. Choć nie zniknął całkowicie z życia McGivney'a, nie mógł już dłużej służyć mu jako mentor. Wybierając studia w kolegium Najświętszej Maryi Panny w Montrealu, jesienią tego samego roku, McGivney kończył jedynie to, co rozpoczął cztery lata wcześniej pod opieką księdza Hendricksena, gdy zaczął edukację w prowincji Quebec. Jednakże, na swój sposób, było to wytyczanie zupełnie innej drogi.

W domu w Waterbury ojciec Michael'a, Patrick McGivney, nadal pracował jako odlewnik. Odszedł już dawno z fabryki Marritta Nicholasa i został zatrudniony w większej firmie – Farrell Foundry and Machine Company. Wykonywał tę samą pracę już od ponad dwudziestu lat i znany był z tego, że lubił dzielić się swoim doświadczeniem z młodszymi pracownikami<sup>17</sup>. Rodzina wciąż się powiększała i obejmowała sześcioro dzieci. Patrick otrzymywał regularne zarobki w odlewni i cały swój dochód przeznaczal na rodzinę. Co roku udawało mu się jeszcze oszczędzić ponad trzysta dolarów, aby zapłacić za studia Michael'a<sup>18</sup>. 6 czerwca 1873 r. zmarł Patrick McGivney<sup>19</sup>. Mi-

---

<sup>13</sup> *Bishop Thomas F. Hendricksen and the French Canadians*, „The Providence Visitor” 1997, s. 1-3.

<sup>14</sup> DALEY, *The Personality*, s. 1-3.

<sup>15</sup> J.P. MCKEY, *History of Niagara University*, New York: Niagara University 1931, s. 251.

<sup>16</sup> *Death's Summons*, „The Providence Visitor” z 19 VI 1886, s. 1.

<sup>17</sup> *Knights of Columbus Memorial Day*, „Waterbury Democrat” z 9 VI 1900, s. 1.

<sup>18</sup> Students account ledger. Our Lady of Angels Seminary. Archiwum Rycerzy Kolumba

Michael natychmiast opuścił szkołę nie podszedłszy nawet do egzaminów. Wrócił do domu, bowiem nie stać go było na kontynuowanie studiów. Wkrótce jednak jego siostry, Mary i Rosanna, znalazły pracę, a ich zarobki wystarczały na pokrycie wydatków całej rodziny. Michael dalej jednak nie miał pieniędzy na studia. Dzięki wstawiennictwu biskupa, diecezja hartfordzka formalnie „adoptowała” McGivney’a jako studenta, udzielając mu *de facto* pełnego stypendium, co w owych czasach było czymś zupełnie niespotykanym. Biskup McFarland nie był jednak za tym, aby McGivney powrócił do kolegium Najświętszej Maryi Panny w Montrealu. Zmienił bowiem swoje podejście co do wysyłania młodych Amerykanów irlandzkiego pochodzenia na studia z Connecticut do prowincji Quebec i skierował McGivney’a do seminarium Najświętszej Maryi Panny w Baltimore, w stanie Maryland.

14 września 1873 r., wciąż w żałobie po utracie swego ojca, Michael McGivney ponownie znalazł się w murach seminaryjnych<sup>20</sup>. Z punktu widzenia McGivney’a wiązanie swojej przyszłości z diecezją hartfordzką niosło ze sobą dużą korzyść. W stanie tak małym, jak Connecticut, żadna placówka duszpasterska nie znajdowała się dalej, niż o trzygodzinną przejażdżkę pociągiem od jego rodzinnego miasta Waterbury. Michael mógł więc liczyć na to, że będzie w stanie pomagać swojej rodzinie w jakiś konkretny sposób. Marzył o tym, aby również jego młodsi bracia: John i Patrick poszli drogą kapłańską, a w owym czasie żaden z nich nie miał jeszcze skończonych nawet dziesięciu lat. Seminarium Najświętszej Maryi Panny było prowadzone przez Stowarzyszenie Księży pod wezwaniem Św. Sulpicjusza, zakon założony we Francji w XVI wieku. Sulpicjanie nigdy nie byli zbyt dobrze znani, za wyjątkiem hierarchii katolickiej, ponieważ ich nadrzędną misją było kształcenie księży, zwłaszcza pod kątem udzielania pomocy biskupom w wypełnianiu potrzeb duszpasterskich w danej diecezji.

Po czterech latach, dobrze przygotowany<sup>21</sup>, 22 grudnia 1877 r. Michael McGivney otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa (później kardynała) James’a Gibbnonsa w historycznej katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Baltimore<sup>22</sup>. Kilka dni później, w kościele Niepokalanego Poczęcia w Waterbury, młody ksiądz odprawił prymicyjną Mszę świętą, w której uczestniczyła jego owdowiała matka. Ksiądz McGivney rozpoczął

---

w New Haven, Connecticut (dalej: ARKNH), sygn.KC-1-2-33.

<sup>19</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 51.

<sup>20</sup> Tamże, s. 54.

<sup>21</sup> GELINAS, *The True*, s. 50.

<sup>22</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 56.

swoją posługę kapłańską w Boże Narodzenie w 1877 r., jako wikariusz w kościele Najświętszej Maryi Panny w New Haven<sup>23</sup>. Była to pierwsza parafia katolicka w mieście. Po spaleniu starego kościoła, nowy kamienny kościół został wybudowany przy jednej z najładniejszych ulic Hillhouse Avenue. Wywołało to protesty mieszkańców, w 1879 r. nawet w „New York Times” ukazały się nagłówki „jak arystokratyczna aleja została zeszpecona przez budynek kościoła rzymskokatolickiego”<sup>24</sup>. Posługa kapłańska księdza McGivney’a w New Haven zaczęła się więc pośród napięć i defensywnego nastawienia wśród parafian, głównie irlandzkich rodzin robotniczych. W końcu lat siedemdziesiątych XIX w. Kościół w Ameryce liczył 67 biskupów, ponad 5 000 księży, 6 500 kościołów, 1 700 szkół parafialnych, do których łącznie uczęszczało niemal pół miliona uczniów, a populacja osób wyznania rzymskokatolickiego sięgała ponad sześć milionów wiernych. Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku wyzwanie, polegające na przyciągnięciu nowych imigrantów do Kościoła katolickiego w Ameryce, stało się niezwykle ważne i realne, nadal jednak były żywe głęboko skrywane uprzedzenia antykatolickie, stanowiące pozostałość po latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia.

Michael McGivney został mianowany na wikariusza w kościele Najświętszej Maryi Panny w New Haven przez nowego biskupa Hartford Thomasa Galberry. Neoprezbiter znalazł się we wspaniałym kościele, ale parafia miała bardzo trudną sytuację finansową. Proboszczem był ksiądz Patrick Murphy, Irlandczyk, który tak jak McGivney skończył studia teologiczne w seminarium Najświętszej Maryi Panny w Baltimore<sup>25</sup>. Murphy mimo młodego wieku (32 lata) był człowiekiem chorowitym i wyglądał oraz poruszał się jak staruszek, dlatego biskup uważał, że energiczny, świeżo wyświęcony ksiądz McGivney będzie w stanie przejąć część jego obowiązków. Niewątpliwie na zły stan zdrowia księdza Murphy’ego miała wpływ budowa kościoła i trudności z nią związane. Młody proboszcz ukończył wznoszenie świątyni, której konsekracja nastąpiła w roku 1874. Niestety parafia Najświętszej Maryi Panny znalazła się w długach wysokości 200 tys. dolarów. Zadłużenie to było wielokrotnie większe niż miały inne takie parafie. To wszystko spowodowało, że ksiądz Murphy przypominał już tylko cień człowieka cieszącego się krzepkim zdrowiem. Ksiądz McGivney, nowy wikariusz, z miejsca przejął odpowie-

<sup>23</sup> *St. Patrick's Day*. „New Haven Evening Register” z 18 III 1878, s. 4.

<sup>24</sup> *An Unprofitable Church*, „The New York Times” z 28 VII 1879, s. 1.

<sup>25</sup> *Roman Catholic Burial Association*, „New Haven Evening Register” z 27 V 1878, s. 4; *New Haven*, „Connecticut Catholic” z 8 VI 1878, s. 5.



działność za codzienne funkcjonowanie jednej z najmniejszych parafii w New Haven.

Do przydzielonych młodemu kapłanowi innych zadań należało zabieganie o zwiększenie liczby osób uczestniczących w nabożeństwach oraz zredukowanie długu. Poza tym księża z kościoła Najświętszej Maryi Panny mieli pod opieką duszpasterską więźniów z miejskiego więzienia. Energiczne działania nowego wikariusza wkrótce zjednały mu olbrzymią sympatię, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Młody ksiądz, a wiemy to z zachowanych przekazów jego znajomych<sup>26</sup>, w towarzystwie innych osób i w naturalnych okolicznościach, zachowywał się wesoło i sympatycznie. Nadmiar dobrego humoru był jedną z trzech najbardziej zauważalnych cech jego charakteru, dwie pozostałe cechy – to głęboka pobożność i zamiłowanie do porządku. Wielokrotnie jego rówieśnicy zwracali uwagę na jego dowcip i delikatny sposób, w jaki potrafił pobudzać ludzi do śmiechu. Był postrzegany jako kapłan pełen energii i zaangażowania. Posiadał delikatny, miły głos i bladą twarz, pełną spokoju. Chodził szybko, a mówił powoli, precyzyjnie dobierając proste, ale dobitne słowa. Podchodził do swej pracy bardzo metodycznie; trzymał głowę prosto, niczym jakiś przywódca, a w oczach miał pełną determinację.

Sytuacja wspólnoty parafialnej Najświętszej Maryi Panny nie różniła się zbyt wiele od sytuacji wspólnot innych kościołów w stanie Connecticut i w całym kraju, gdyż wielu młodych ludzi zrezygnowało z chodzenia do świątyni. I to stanowiło problem. Młode kobiety w przedziale wieku od szesnastu do dwudziestu dwóch lat życia przynajmniej formalnie nadal były związane z parafią Najświętszej Maryi Panny, ale młodzi mężczyźni na potęgę przestawali chodzić do kościoła. Jedną z przyczyn było, jak zapewniali, znudzenie się życiem parafialnym. Drugim powodem, który pojawił się, był alkohol. Pod koniec XIX wieku bardzo wielu Amerykanów irlandzkiego pochodzenia popadło w alkoholizm. Dołączając do działalności Towarzystwa Całkowitej Abstynencji i Literackiego dla Młodych Mężczyzn im. Św. Józefa (CAL), ks. McGivney nie podjął się jedynie kolejnego zajęcia, ale miał zamiar znaleźć przyczynę tego, że tak wielu spośród jego młodych parafian stawało się alkoholikami, podczas gdy innym udało się tego losu uniknąć<sup>27</sup>. 19 maja 1878 r. zmarł proboszcz Patrick Murphy. Przez ponad miesiąc ksiądz McGivney pełnił obowiązki proboszcza parafii Najświętszej Maryi Panny. I choć wykonywał tę pracę bez najmniejszego zarzutu, nie można było go mianować na stałe proboszczem; minął dopiero rok od

<sup>26</sup> GELINAS, *The True*, s. 57; DALEY, *The Personality*, s. 1-3.

<sup>27</sup> *New Haven*, „Connecticut Catholic” z 23 VIII 1879, s. 3.

ukończenia przez niego seminarium i brak mu było niezbędnego doświadczenia. 19 czerwca 1878 r. diecezja ogłosiła, że nowym proboszczem będzie ksiądz Patrick Lawlor.

## 2. GENEZA NOWEGO RUCHU I JEGO ROZWÓJ

Choć każda nowa epoka uważa siebie za awangardę rozwoju na polu nauki, w New Haven rzeczywiście nowe wynalazki zmieniały warunki życia jego mieszkańców, nawet na przestrzeni krótkiego okresu, jaki minął od momentu, gdy ksiądz McGivney przybył do parafii Najświętszej Maryi Panny. W rok po tym, jak New Haven stało się pierwszym miastem na świecie, które zaczęło korzystać z centrali telefonicznej, firma będąca pionierem na tym polu zainstalowała już sześćdziesiąt mil kabla dochodzącego do wszystkich zakątków miasta<sup>28</sup>. Jak zauważyła gazeta „New Haven Evening Register”, „telefon stał się potrzebą pierwszorzędного znaczenia”<sup>29</sup>. Mowa o kończącym się właśnie roku 1878, ale rok nadchodzący obiecywał jeszcze więcej zmian. Na początku roku 1879 New Haven było uzależnione od światła gazowego, a oświetlały je 882 lampy uliczne. Gaz był również używany w większości domów i niemal w każdym biznesie. Ale to miało się w niedługim czasie zmienić, gdyż w fabryce Willimantic Linen Company zainstalowano pierwsze światła elektryczne. 72 lampy gazowe, które oświetlały pomieszczenie z przędzarniami, o wymiarach 200 na 70 stóp, wymieniono na zaledwie 4 światła elektryczne<sup>30</sup>.

W wieku XIX wielkie biznesy odebrały indywidualnemu pracownikowi poczucie tożsamości, wymieniając je na pokusę uzyskania stabilizacji i dostępu do sklepów, wypełnionych dobrami konsumpcyjnymi. Odebrały również realną władzę. Mężczyznom żyjącym w latach 70. XIX w., którzy już zdążyli się odzwyczaić od tego, że władza stanowi przywilej męskości, równie trudno było się połapać w tym, co się dzieje w chwili obecnej, jak w tym, co ich czeka w przyszłości. Ponieważ już nie kształtowały ich charakteru wybory, jakich trzeba codziennie dokonywać, mogli więc odczuwać taką samą pustkę w środku, jak piętrzące się puste koperty po zapłacie za pracę, które ukazywały, jak przemija im życie. Tej pustki nie były w stanie wypełnić ani związ-

<sup>28</sup> *The Telephone*, „New Haven Palladium” z 15 II 1878, s. 4.

<sup>29</sup> *Success of the Telephone*, „New Haven Evening Register” z 1 II 1879, s. 4.

<sup>30</sup> *How the City is Lighted*, „New Haven Evening Register” z 3 I 1879, s. 4; *A Trial of the Electric Light*, „New Haven Evening Register” z 1 II 1879, s. 4.

ki zawodowe, ani partie polityczne. Zaczęły powstawać tajne towarzystwa zwane również lożami. Stany Zjednoczone, gdzie od dawna znajdowała się siedziba wielu rozmaitych stowarzyszeń, nagle począwszy od lat 70. XIX w. zaczęła dosłownie zalewać fala tajnych towarzystw. Nawiązywały one do poprzedniej epoki samookreślenia się i machisma („machismo” to rodzaj postawy charakterystycznej głównie dla mężczyzn pochodzenia latynoskiego lub od nich się wywodzący, kładący nacisk na silne poczucie męskości i publiczne tego okazywanie). Widać to było już na początku w samej nazwie organizacji, na przykład: Starożytny Zakon Leśniczych, Udoskonalony Zakon Czerwonoskórych czy Współcześni Amerykańscy Drwale. Wiele z nich nazywało się „rycerzami” lub też używało z męska brzmiących nazw zwierząt, takich jak orły, jelenie wapiti lub łosie<sup>31</sup>. Przed wojną secesyjną istniała zaledwie garstka tajnych towarzystw. W okresie pozłocanego wieku (okres w historii Stanów Zjednoczonych, trwający od zakończenia wojny secesyjnej 1865 r. do rozpoczęcia konfliktu z Hiszpanią o Kubę w roku 1898) rozmnożyły się już jednak na potęgę. Jak donosił historyk F. J. Vondracek: „z 568 bratnich towarzystw, których datę powstania udało się ustalić, 78 zostało utworzonych przed rokiem 1880, 124 – pomiędzy rokiem 1880 a 1890, 136 – pomiędzy rokiem 1890 a 1895, natomiast 230 pomiędzy rokiem 1895 i 1901”<sup>32</sup>. W tym czasie liczba członków tajnych towarzystw wzrosła z kilku tysięcy do ponad pięciu milionów. Od 1852 r. w Ameryce odbywały się zgromadzenia przywódców amerykańskiego Kościoła katolickiego, zwane Radami Plenarnymi i tak pierwsza Rada Plenarna odbyła się w 1852 r., druga w 1856 a trzecia w 1884 r. Druga Rada Plenarna zabroniła katolikom należeć do tajnych stowarzyszeń i to właśnie, w dużej mierze owa decyzja wpłynęła na ks. McGivney’a, by założył Rycerzy Kolumba. W pewnym sensie, położyła ona brzemie odpowiedzialności na księżach z parafii, takich właśnie, jak McGivney, zmuszając ich do tego, by nie udzielali rozgrzeszenia osobie, która należała do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia. Druga Rada Plenarna powtórzyła po raz kolejny ostrą krytykę Watykanu pod adresem wolnomularzy, choć ani ona, ani też Trzecia Rada Plenarna nie przytoczyły nazw żadnych innych spośród owych stowarzyszeń. Uściślenie tego, które z organizacji znalazły się na czarnej liście, znajdowało się w gestii poszczególnych biskupów, do których również należało przeprowadzenie dochodzenia w spra-

<sup>31</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 97-99.

<sup>32</sup> F.J. VONDRACEK, *The Rise of Fraternal Organizations in United States, 1868-1900*, „Social Science” 47(1972), nr 1, s. 27-28.

wie stowarzyszeń działających na terenie ich diecezji i potencjalnie pogwałcających powyższe ustalenia obu Rad Plenarnych<sup>33</sup>.

Ksiądz McGivney bardzo dużo pracował z młodzieżą ze swojej parafii, uczył religii, ale także walczył z alkoholizmem i zorganizował stowarzyszenie abstynentów. W tym czasie wielu Amerykanów irlandzkiego pochodzenia należało do różnych stowarzyszeń lub tworzyło nowe zrzeszenia. Wiele z tych stowarzyszeń miało albo charakter grup kompanów do picia alkoholu, albo wręcz charakter „tajnych stowarzyszeń” o wydzwieku pogańskim lub masońskim. Z punktu widzenia Kościoła nie były do niczego przydatne, a zwłaszcza udział w tajnych rytuałach był surowo zabroniony. Z tej też przyczyny McGivney nie brał udziału w zebraniach, marszach i bankietach czy to: Starożytnego Zakonu Hibernian, który był irlandzką organizacją bratniej pomocy założoną w Nowym Jorku w roku 1836 i mającą na celu obronę katolików pochodzenia irlandzkiego w USA przed wymierzonymi w nich atakami prowadzonymi przez ruchy antyimigracyjne i antykatolickie w XIX w., czy też Rycerzy św. Patricka, zakonu świeckiego skupiającego rycerstwo irlandzkie, który powstał w roku 1783 na mocy nakazu wydanego przez króla Jerzego III. W 1881 r. McGivney zaczął rozważać ideę katolickiego stowarzyszenia pomocy bratniej<sup>34</sup> i omawiał ją z licznymi świeckimi przyjaciółmi. W tamtych czasach kluby parafialne i stowarzyszenia bratnie były bardzo popularne, więc młody ksiądz doszedł do wniosku, że może być to sposób na wzmocnienie wiary i jednocześnie zapewnienie zaspokojenia potrzeb finansowych rodzin, które dotknęła choroba czy śmierć żywiciela rodziny. W poprzednich pokoleniach duchowni byli zamknięci, niczym w klasztorze, w granicach wyznaczonych przez pracę w parafii, dlatego nowatorskie w owych czasach było to, że ksiądz, jako wyświęcony przedstawiciel Kościoła katolickiego, agitował za utworzeniem grupy istniejącej poza jego strukturą. Była to bardzo odważna decyzja, bo w skrajnym przypadku mógł być posądzony o próbę rozbicia Kościoła (milczące zaproszenie dla katolików, by zaczęli ufać owej nowej grupie zamiast Kościołowi), a w najlepszym, że traci cenny czas kapłana. Na całe szczęście, atmosfera panująca w Connecticut pod rządami biskupa McMahona była na tyle życzliwa, że pozwalała na wprowadzanie w życie nowych pomysłów, jeśli tylko były one korzystne dla katolików. Ponadto McGivney wierzył w to, że istniejąca poza ramami Kościoła grupa, której

---

<sup>33</sup> J.D. BARRET, *A Comparative Study of the Councils of Baltimore and the Code of Canon Law*, Washington D.C.: Catholic University of America Press 1932, s. 16-18, 115-116.

<sup>34</sup> A.F. GORMAN, *Evolution of Catholic Lay leadership*, „Historical Records and Studies” 50 (1964), s.130.

wizja już powstała w jego głowie, mogłaby służyć katolikom jako dodatek do działalności Kościoła, a nie coś, co ma go zastąpić.

McGivney posiadał wizję nowego rodzaju świeckiego zakonu, którego cele byłyby wyznaczone przez wymogi współczesnych mu czasów. Głównym celem proponowanej przezeń grupy było, jak sam to później określił: „zapobieganie wstępowaniu ludzi do Tajnych Stowarzyszeń poprzez zaoferowanie naszym członkom takich samych, a może nawet jeszcze lepszych korzyści. Po wtóre, zjednoczenie wyznawców naszej Wiary w całej diecezji hartfordzkiej, abyśmy tym sposobem zdobyli siłę niezbędną, by móc pomagać sobie nawzajem w czasie choroby; zapewnić przyzwoity pochówek i udzielić pomocy pieniężnej rodzinom naszych zmarłych członków”<sup>35</sup>. Młody wikary udał się ze swoją koncepcją do biskupa Wawrzyńca McMahon z Hartford, który zaaprobował jego pomysł<sup>36</sup>. Następnie pojechał do Bostonu, aby porozmawiać z przedstawicielami stowarzyszenia Massachusetts Catholic Order of Foresters i do Brooklynu, aby spotkać się z przedstawicielami Catholic Benevolent Legion. Spotykał się z księżmi ze swojej diecezji. Wszędzie starał się zdobyć jak najwięcej informacji dotyczących pomocy świeckim katolikom, aby zorganizowali się w stowarzyszenie pomocy bratniej. Aby ocenić potencjalne zainteresowanie takim klubem, zwołał wstępne spotkanie na niedzielne popołudnie 2 października 1881 r. Miało się ono odbyć w pomieszczeniach piwnicznych kościoła Najświętszej Maryi Panny, choć zaproszeni zostali na nie również mężczyźni z innych parafii. Zawczasu nie ujawniono zbyt wielu szczegółów. Tymczasem, jedyną realną podstawą dla tej organizacji stanowił fakt, że była ona powiązana z osobą ks. McGivney’a. W głównej mierze z powodu owej charyzmy, jaką duchowny posiadał, na spotkaniu stawiło się 80 mężczyzn. Zanim się zakończyło, wybrano komitet składający się z 12 osób, który miał za zadanie położyć fundamenty pod powstanie nowej organizacji stworzonej z mężczyzn – katolików: grupa, która miała być bratnią organizacją dobroczynną i przy tym o profilu głęboko religijnym. Podczas późniejszego spotkania w biurze adwokackim Cornelius’a Driscolla, James T. Mullen został wybrany na stanowisko przewodniczącego, zaś ks. McGivney – na sekretarza. I być może na tym by się wszystko zakończyło, czyli na powstaniu komitetu składającego się z bardzo aktywnych mężczyzn o dobrych intencjach, gdyby nie McGivney.

<sup>35</sup> M. MCGIVNEY, List z kwietnia 1882, ARKNH, sygn. KC 1-2-030.

<sup>36</sup> D.A. LIPTAK, *Hartford's Catholic Legacy: Leadership*, Archdiocese of Hartford 1999, s. 151.

Mężczyźni, którzy wzięli udział we wstępnym spotkaniu w parafii Najświętszej Maryi Panny, zdawali sobie sprawę z tego, że nowy zakon byłby organizacją dobroczynną: to znaczy, że zapewniałby jakąś wypłatę pieniędzy na wypadek choroby lub śmierci. Oznaczało to, że ksiądz McGivney musiał zająć się zgłębianiem tematu ubezpieczeń i dobrze przeczytać wszystko to, co było napisane drobnym drukiem, a tej lektury zawsze było bardzo dużo. Na szczęście, mieszkał we właściwym stanie, by móc bliżej zająć się ową tematyką. Choć ubezpieczenia indywidualne po raz pierwszy powstały w Filadelfii (dzięki Benjaminowi Franklinowi), stan Connecticut wysunął się na czoło pod względem sprzedaży i innowacji związanych z ubezpieczeniami już w połowie XIX wieku. Firmy takie, jak Connecticut General, Aetna, Connecticut Mutual i Travelers, wszystkie posiadające swą siedzibę w Hartford, oferowały polisy, które obejmowały obszar całych Stanów Zjednoczonych<sup>37</sup>. Pomimo wielu korzyści, płynących z posiadania ubezpieczenia, przedstawiciele klasy robotniczej i klasy średniej – czyli „mężczyźni praktyczni”, jak się ich wówczas nazywało – zazwyczaj trzymali się z daleka od produktów ubezpieczeniowych. Potencjalnych klientów wystraszały przede wszystkim powtarzające się skandale finansowe. Po drugie, polisy na komercyjne ubezpieczenia na życie były zwykle przeznaczone dla osób posiadających znaczny majątek<sup>38</sup>.

Ksiądz McGivney zasugerował dla Zakonu nazwę „Synowie Kolumba”. Miało to wyrażać łączność wiary katolickiej z patriotyzmem, odwołując się do wiary i śmiałej wizji odkrywcy Nowego Świata. Jako że Krzysztof Kolumb był Włochem, była to zdumiewająca propozycja, jaką przedstawił komitetowi składającemu się przecież z samych Amerykanów pochodzenia irlandzkiego. Poza wielebnym McGivney’em, tego dnia obecni byli panowie Carroll, Coldwell, Driscoll, Geary, Healy, Kerrigan, McMahan, Mullen i O’Connor. A jednak od razu zdali sobie oni sprawę z tego, jak genialny był to pomysł. Nawet w obliczu antykatolickiego klimatu, panującego w XIX wieku, Kolumb był uosobieniem bohatera narodowego. W atmosferze lat 80. XIX w. nazwisko Kolumba gwarantowało, że organizacja będzie lojalna wobec Stanów Zjednoczonych; był to bowiem stały, nawet jeśli zupełnie bezpodstawny, element podejrzeń w odniesieniu do katolików. Jednocześnie, zachęcałoby ono do zapisania się katolików wszystkich narodowości. W stanie Connecticut mieszkało już wielu katolików pochodzenia francusko-kanadyjskiego i nie-

---

<sup>37</sup> S.B. CLOUGH, *A Century of American Life Insurance*, New York: Columbia University Press 1946, s. 46.

<sup>38</sup> R. WHAPLES, D. BUFFUM, *Fraternalism, the Family and the Market: Insurance a Century Ago*, „Social Science History” 15 (1991), nr 1, s. 103.

mieckiego, a katolicy włoskiego pochodzenia wciąż coraz liczniej tam przybywali. Dla biskupa McMahona najbardziej pilnym zadaniem było właśnie przyjęcie ich na łono swego Kościoła. Ponieważ usiłował zwalczać przekonanie, że katolicyzm w Connecticut oznaczał katolicyzm po irlandzku, wyżej wspomniane nazwisko w nazwie organizacji, będące pochodzenia innego, aniżeli irlandzkie, z całą pewnością miało szansę przypaść mu do gustu i jednocześnie pomóc w osiągnięciu pożądanego celu. Istniał tylko jeden problem związany z nazwą zaproponowaną przez McGivney'a: „Synowie”. Wszyscy mężczyźni, będący członkami komitetu i wszyscy mężczyźni gdziekolwiek indziej, byli już przecież synami. Ale też bratnie organizacje w końcu odnosiły się do aspiracji, a może nawet do całkowitej fantazji. James Mullen natychmiast zwrócił uwagę na fakt, że „Rycerze” byłoby tu bardziej pasującym słowem. Użycie słowa „Rycerze” nie miało w sobie nic nadzwyczaj oryginalnego; na świecie było ich już wówczas całe mnóstwo, włącznie z Rycerzami Pythias, Rycerzami św. Patryka, Rycerzami Machabeusz, Templariuszami i Rycerzami Honoru. W końcu jaka mężczyzna nie chciałby być rycerzem w lśniącej zbroi, albo i bez zbroi – tak przecież wyglądało uniwersalne wyobrażenie męskości. Ale nie tylko to słowo, samo w sobie, wzniciło zapal w sercu James'a Mullena.

„Pan Mullen – jak wspominał Daniel Colwell, wniósł poprawkę (do nazwy zasugerowanej przez McGivney'a), zmieniając ją na «Rycerzy Kolumba», podkreślając z naciskiem, że jeśli mamy zamiar założyć stowarzyszenie, musimy mieć stowarzyszenie o formule rytualnej, i że jest to jedyna szansa na to, by utrzymać mężczyzn razem”<sup>39</sup>. Według protokołu z tego zebrania „wysunięto wnioski, poparto go i zatwierdzono, że towarzystwo będzie nosiło nazwę «Rycerze Kolumba z Connecticut»”. Słowo „rycerze” zastąpiło słowo „synowie”, gdyż najważniejsi członkowie grupy założycielskiej, którzy byli z pochodzenia Irlandczykami, weteranami wojny domowej, uważali, że wprowadzenie ideałów i rytuałów rycerskich pomoże szerzyć ideę swobód cywilnych katolików. To z kolei sprawiło, że komitet przeszedł bezpośrednio do następnej sprawy do załatwienia: „Po wniesieniu na forum wniosku, został on przegłosowany: stworzymy stowarzyszenie o formule rytualnej”<sup>40</sup>. Michael McGivney najmniej był zainteresowany rytualnym aspektem nowego towarzystwa – hierarchią stopni, wyglądem insygniów, choreografią ceremonii –

<sup>39</sup> D. COLWELL, J.T. MULLEN, ARKNH sygn. KC-1-121 box 34; M.F. EGAN, J.B. KENNEDY, *The Knights of Columbus in peace and war*, New Haven: Knights of Columbus 1920, s. 53-54.

<sup>40</sup> Supreme Council minutes z 2 II 1882, ARKNH, sygn. KC-1-1.

ale też, według innych osób, był to niezbędny element jakiegokolwiek bratniej grupy. James Mullen z własnej inicjatywy zaproponował, że opracuje szczegóły dotyczące stopni oraz ceremonii i haseł w nich używanych. Bez wzbudzających szacunek ceremonii członkowie nie odczuwaliby nawet, że bycie Rycerzem Kolumba to wyjątkowy przywilej, a zatem ksiądz McGivney włączył się do procesu tworzenia „tajnych” aspektów nowego stowarzyszenia. Już później, kiedy Mullen i inni wypracowali owe szczegóły, począwszy od tytułu przywódcy – „Najwyższy Rycerz” – a skończywszy na symbolice rytuałów, ksiądz McGivney wyraził opinię, iż „to prawda, że tytuły itp. są nieco delikatnym tematem”<sup>41</sup>. Przede wszystkim jednak pozostawał nieugięty w tym, aby Rycerze działali zgodnie z naukami Kościoła, choć oficjalnie jako odrębna instytucja. „Ks. McGivney poradził, aby wszystko, co odnosi się do zagadnień rytuałów i tajnych działań, zostało przedstawione do rozpatrzenia biskupowi diecezji – Lawrence’owi S. Mahonowi” – napisali Geary i Driscoll<sup>42</sup>.

Pierwsza wzmianka o Zakonie, która ukazała się 8 lutego 1882 r. w „New Haven Morning Journal” donosiła, że poprzedniego wieczoru odbyło się pierwsze zebranie Rycerzy Kolumba<sup>43</sup>. 29 marca 1882 r. zgromadzenie ogólne stanu Connecticut zatwierdziło statut Rycerzy Kolumba na prawach świeckiej korporacji. W 1882 r. „jedność” i „miłosierdzie” zostały uznane jako podstawowe zasady Zakonu. Trzy dni później, podczas ceremonii odbywającej się w kościele Najświętszej Maryi Panny, pierwsi członkowie Rycerzy Kolumba zostali wprowadzeni na łono tej organizacji. Ich nazwiska, jako osób z kręgu powiązanego z ks. McGivney'em, były dobrze znane – Cornelius Driscoll, James T. Mullen, William Sellwood, Edward Downes junior, John Finnegan i inni. Zasady „braterstwa” i „patriotyzmu” zostały wprowadzone później. Od początku te ideały odgrywały wielką rolę w ceremoniałach. W kwietniu 1882 r. ksiądz McGivney, za pozwoleniem ks. Biskupa McMahon, zwrócił się do wszystkich proboszczów w diecezji Hartford. Napisał, że głównym celem Zakonu jest odciążenie katolików od wstępowania do tajnych stowarzyszeń poprzez oferowanie im pomocy w wypadku śmierci czy choroby. Wzywał wszystkich księży do użycia swojego wpływu i zachęcania do utworzenia rady w każdej parafii. Dzięki sposobowi, w jaki ks. McGivney zorganizował ubezpieczalnię, niemal każdego było stać na ubezpieczenie się. Proponowane przez niego świadczenia dla chorych były równoważne około

<sup>41</sup> M. MCGIVNEY, List do Martina I.J. Griffina z 12 II 1883, ARKNH, sygn. KC-1-2-029.

<sup>42</sup> W.M. GEARY and C.T. DRISCOLL, *History of Founding*, ARKNH b. sygn.

<sup>43</sup> *Lodge and Societ.* „New Haven Morning Journal and Courier” z 8 II 1882, s. 3.



63 procentom przeciętnych tygodniowych zarobków dla mężczyzny w wieku od trzydziestu do czterdziestu lat. Według tej samej średniej, najwyższa wypłata na wypadek śmierci – 1500 dolarów – równała się, mniej więcej, czteroletnim zarobkom. Była przy tym o około 200 dolarów wyższa, niż wynosiła przeciętna cena domu w latach 80. XIX wieku. Ksiądz McGivney osobiście wprowadził na urząd pierwszych funkcjonariuszy Rady San Salvador nr 1 w New Haven w maju 1882 r. Nazwa San Salvador to nazwa pierwszej wyspy w rejonie Nowego Świata, do jakiej dotarł Krzysztof Kolumb. William Geary, jeden z członków założycieli Zakonu, powiedział, że podczas pierwszego zebrania rady w 1882 r. „kiedy 24 mężczyzn uznało księdza McGivney za założyciela, uczynili to mając serca pełne radości i wdzięczności, w głębokim przekonaniu, że bez jego optymizmu, jego woli dążenia do celu, jego rady i pomocy nic nie byłoby w stanie osiągnąć”. Rolą księdza McGivney’a było dbanie o to, aby ojcowie-założyciele nie stracili z oczu tego, co najważniejsze, pośród wszystkich tych nic nie wartych sporów o insygnia i kolory – oraz o to, który z nich nie wykonywał tego, co do niego należało. Gdyby zapytano o to McGivney’a, w przypiływie szczerości powiedziałby pewnie, że żaden z nich nie wykonywał swoich obowiązków. Liczba członków Rycerzy Kolumba zatrzymała się na dwudziestu siedmiu, co oznaczało, że było ich o wiele za mało, niż na to liczone w docelowych założeniach i stanowczo za mało, aby można było liczyć na jakieś świadczenia. Ksiądz McGivney był zmuszony przyznać się do tego, że jego zdolności przywódcze w niewielkim stopniu wpłynęły na motywację osób, które stanowiły trzon władzy w Rycerzach Kolumba. Niekiedy, nawet najlepszym przywódcom nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać na to, aby stało się coś, coś co stworzy okazję do dalszego działania, a w międzyczasie – dbać tylko o to, aby dowiedziona przez nich grupa nie przestała istnieć. McGivney był skonsternowany, sfrustrowany i, ze zrozumiałych względów, zakłopotany, ale jeszcze nie popadł w pesymizm. „Nasza organizacja rozwija się bardzo powoli” – rozważał ksiądz McGivney w swym liście do Edmonsa – „ale sądzę, że kiedy każdy otrzyma nasze przepisy wykonawcze – rozwój organizacji nabierze przyspieszenia”<sup>44</sup>. W połowie czerwca odrobinę zdesperowany ksiądz McGivney poprosił Stefana Mahera, by umieścił w „Evening Register” następujący tekst o odcieniu satyrycznym: „Celem owego stowarzyszenia jest promowanie zasad jedności i dobroczynności, tak aby jego członkowie nabrali na tyle siły, aby byli w stanie stosować zasadę dobroczynności nawzajem wobec siebie [...]. Bliż-

<sup>44</sup> M. MCGIVNEY, List do Michael’a Edmonsa z 7 VI 1882, ARKNH, sygn. KC-1-2-029.

sze informacje wszyscy, którzy złożą aplikację członkowską, uzyskają od wielbnego M.J. McGivney'a"<sup>45</sup>.

Rok 1882 chylił się ku końcowi, a Rycerze Kolumba wciąż nie rokowali szans na jakikolwiek postęp. Ksiądz Michael popierany był przez księży Lawior'a i biskupa McMahan'a, jednak sporo kolegów duszpasterzy co najmniej dystansowało się od idei rycerskiej, a niektórzy wręcz byli przeciwni. Z drugiej strony, codziennie ksiądz McGivney miał do czynienia z katolickimi rodzinami, które znalazły się w tarapatkach, jakich dałoby się uniknąć, gdyby byli w stanie im pomóc Rycerze Kolumba. Im dłużej organizacja ta pozostawała publicznie niewidoczna, a nawet na swój sposób w sferze czystej iluzji, tym dłużej rodziny te znajdowały się wciąż w beznadziejnej sytuacji. Wszyscy z grona Rycerzy byli przyjaciółmi ks. McGivney'a. A przynajmniej tak mu się wydawało. Jednym z tych, z którymi łączyła go szczególnie zażyła przyjaźń, był Michael Curran, jedyny w New Haven właściciel zakładu pogrzebowego, będący wyznania katolickiego oraz jednocześnie skarbnik kulejących Rycerzy Kolumba<sup>46</sup>. Zainteresowanie stowarzyszeniem zaczęło maleć do tego stopnia, że podczas zebrania rady zarządzającej we wrześniu, za ledwie w sześć miesięcy po powstaniu organizacji, na podstawie decyzji Wielkiego Rycerza utworzono komitet, którego zadaniem było przyjęcie uzgodnień z Naczelnym Leśniczym grupy pod nazwą Starożytny Zakon Leśników [sic!] w kwestii przekształcenia członków zarządu w nowy twór (grupę) Leśników. Gdyby do tego doszło, zrezygnowano by ze statutu, na podstawie którego działała rada San Salvador<sup>47</sup>. Podczas październikowego spotkania szesnastu członków, którzy zebrali się, aby wysłuchać sprawozdania odnoszącego się do ich próby dołączenia do Leśników, nagle otrząsnęło się z początkowego rozczarowania. Nagle też wszyscy znów zaczęli gnać się do ks. McGivney'a niczym małe dzieci, które rozmyśliły się i jednak już nie zamierzały uciekać z domu. Geary i Driscoll w taki oto sposób wspominają nastrój, jaki zapanował wśród członków zarządu na zakończenie spotkania: „Nie zrezygnujemy ze swojego statutu. Nie chcemy w ten sposób upokorzyć naszego założyciela (księdza McGivney'a) i jego współpracowników”<sup>48</sup>. Rycerze Kolumba wyszli z zebrania z niezachwianą determinacją, by ratować swą organizację. Ale za chwilę przyszedł już nowy dzień. Nieco wcześniej Corne-

<sup>45</sup> *The Knights of Columbus*, „New Haven Evening Register” z 16 VI 1882, s. 4.

<sup>46</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 140-141.

<sup>47</sup> W.M. GEARY and C.T. DRISCOLL, *History of Founding*, ARKNH b. sygn.

<sup>48</sup> Tamże.

lius Driscoll przyjął prestiżowe stanowisko radcy prawnego miasta New Haven. Wiliam Geary z kolei właśnie przygotowywał się do otworzenia nowego sklepu spożywczego w centrum New Haven<sup>49</sup>. A James Mullen znów dopiero co się zaręczył.

Ojcowie-założyciele byli, jak zwykle, bardzo zajęci swoimi własnymi sprawami, więc nic już więcej nie udało im się załatwić w sprawach związanych z ich organizacją przed końcem roku 1882. Trudno było się rozeznąć w tym, co właściwie działo się w parafii Najświętszej Maryi Panny wczesną wiosną roku 1883. Wskutek kontaktów McGivney'a z prasą, grupa mężczyzn z pobliskiej miejscowości Meriden dowiedziała się o nowym świeckim zakonie katolickim z artykułu opublikowanego w „Boston Pilot”<sup>50</sup>, tygodniku poświęconym wiadomościom na temat środowiska katolików i Amerykanów pochodzenia irlandzkiego, mieszkającym w regionie Nowej Anglii. Grupa ta przekazała informację, że pragnie założyć własną radę Rycerzy Kolumba. McGivney zwyczajnie sam nie wiedział, jakiej im udzielić odpowiedzi. Niekoniecznie miał ochotę ujawniać przed nimi fakt, że struktura organizacyjna Rycerzy Kolumba faktycznie wciąż pozostawiała wiele do życzenia. W Meriden pracował ksiądz Tomasz Walsh, który był osobą poważaną i miał duże wpływy w mieście. Wszyscy w całej diecezji dobrze też już wiedzieli, że nie pochwała taktyki zwalczania tajnych stowarzyszeń niepowiązanych z żadnym konkretnym wyznaniem, przy pomocy podobnych stowarzyszeń zrzeszających członków wyznania katolickiego. Nie był on przychylny Rycerzom Kolumba. Nie istniały wówczas jeszcze żadne szczegółowe procedury tworzenia nowej rady. Ksiądz McGivney pomyślał, by wchodzić w kontakty z jakimikolwiek wiernymi z Meriden, uważał za wielce ryzykowny i wiążący się wręcz z pewnością sciążenia przy tym na siebie gniewu ze strony księdza Walsh. McGivney zrezygnował z osobistego kontaktu i zmobilizował świeckich z rady w New Haven.

Jednym z organizatorów rady w Meriden w 1895 r. był mężczyzna o nazwisku Jerzy O'Connor. Zaprosił on Rycerzy z New Haven, aby „wyjaśnili nam wszystko na temat tego, dlaczego warto zostać członkiem Rycerzy Kolumba”. Wcześniej O'Connor przeczytał w gazecie, że jest jakiś „ksiądz, który próbował zorganizować jakieś Towarzystwo, co miało dać tysiąc dolarów po śmierci swego członka”<sup>51</sup>. Już wówczas, na samym początku, zdanie

---

<sup>49</sup> *New Haven*, „Connecticut Catholic” z 8 VII 1882, s. 2; *New Haven*, „Connecticut Catholic” z 10 III 1883, s. 2.

<sup>50</sup> G. O'CONNOR, *A History of Silver City Council*, ARKNH, sygn. SLC-008-5-00002-002.

<sup>51</sup> Tamże.

księdza niejednokrotnie decydowało o pomyślności powstania rady w danej parafii, tak też było z Radą w Meriden. Jak opisał to Jerzy O'Connor, ksiądz Van Oppen zgodził się po pewnym czasie zostać członkiem i kapelanem Rycerzy Kolumba, gdyby nie to „Rycerze Kolumba dzisiaj by u nas nie istnieli”. Po miesiącu grupa z Meriden posiadała już trzydziestu dwóch gruntownie przebadanych mężczyzn, którzy byli gotowi do przyjęcia inicjacji jako Rycerze Kolumba. Pomimo trudności ze strony księdza Walsh, 16 maja 1883 r. w Meriden odbyła się ceremonia zaprzysiężenia 32 nowych członków. Ceremonią kierował James Mullen<sup>52</sup>, a pomagali mu John Kerrigan, Wiliam Selwood, J.T. McMahon i Daniel Colwell. Ksiądz McGivney, założyciel zakonu, zdecydował się zostać w New Haven pomimo tego, że zaprzysiężenie nowej rady prawdopodobnie znaczyło dla niego więcej, niż dla kogokolwiek innego spośród tych, którzy byli tam wówczas obecni. Zawiązanie się drugiej rady Rycerzy Kolumba było samo w sobie impulsem, którego mu było potrzeba po to, aby główni Rycerze Kolumba w New Haven mogli otrząsnąć się z letargu i poczynić jakiś krok naprzód. Rada nr 2 w Meriden, w stanie Connecticut stała się faktem. Do owej chwili osoby wtajemniczone w działania organizacji nie zdawały sobie sprawy z tego, jakimi naprawdę dysponowały możliwościami, niezależnie od tego, jak bardzo ksiądz McGivney próbował im to pokazać. Dopiero imperatyw ukazany im przez osoby z zewnątrz, grupę mężczyzn z Meriden, spowodował, że nie mieli innego wyjścia, jak zareagować na rzucone im przez los wyzwanie. Intensywny rozwój Rady Miasta Srebra w Meriden stanowiło zachętę dla mężczyzn z innych części stanu, by oni również zwrócili uwagę na potencjał drzemący w zakonie Rycerzy Kolumba. Ksiądz McGivney osobiście wybrał się z wizytą do kilku niewielkich miast i miasteczek, takich jak Middletown, Norwalk i Thomaston, z których jesienią roku 1883 każde z osobna wyrażało chęć ustanowienia u siebie własnej rady<sup>53</sup>. W Thomaston, które posiadało zaledwie dwa tysiące mieszkańców, jedynym katolickim duchownym był ksiądz Eugeniusz Gaffney. Jako że był przyjacielem ks. McGivney'a, z nadzwyczajnym entuzjazmem wyrażał swoje poparcie dla pomysłu stworzenia tam miejscowej rady Rycerzy Kolumba. Powstanie rady w Meriden stanowiło więc przełom w budowie kongregacji.

Pierwszym Najwyższym Rycerzem omawianej organizacji został wybrany James T. Mullen. Piastował tę funkcję od 16 maja 1883 roku, kiedy formal-

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> *Catholic Foresters*, „New Haven Evening Register” z 14 IX 1883, s. 4; *Personal*, „New Haven Morning Journal and Courier” z 20 X 1883, s. 2.

nie ustanowiono radę nr 2 w Meriden, do 17 maja 1885 roku<sup>54</sup>. Pierwsza Najwyższa Konwencja odbyła się 15 czerwca 1883 roku. W październiku 1883 powstała rada nr 3 w Forest City. 29 IV 1884 odbyło się II Roczne spotkanie Rady Najwyższej. Na tej Konwencji ksiądz Michael McGivney został wybrany drugim w historii Najwyższym Kapelanem Zakonu i przestał pełnić funkcję Najwyższego Sekretarza. W 1884 roku powstało 9 dalszych rad (numery 4-12), wszystkie w stanie Connecticut. W listopadzie 1884 r. ksiądz McGivney decyzją biskupa Hartford został po ośmiu latach pracy w New Haven przeniesiony do miasta Thomaston, gdzie objął probostwo. Wcześniej został uroczyście pożegnany w New Haven<sup>55</sup>. W 1885 r. Zakon rozwijał się w tempie jednej rady co dwa tygodnie. Na III Najwyższej Konwencji 17 maja 1886, drugim w chronologii Najwyższym Rycerzem został John J. Phelan, który był Wielkim Rycerzem rady nr 16 z Park City. Założyciel nadal pozostawał Najwyższym Kapelanem. Pomiędzy 17 lutym a 3 maja 1885 roku powstało 12 nowych rad (numery 13-24), w tym przy czynnym udziale McGivney'a rada numer 18 w Thomason, a także rada w nr 24 w Waterbury, rodzinnym mieście Założyciela<sup>56</sup>. McGivney początkowo był przeciwny rozszerzaniu się Zakonu poza stan Connecticut. Jego poglądy zaczęły się zmieniać po roku 1883 wraz ze wzrostem rad w stanie Connecticut i pojawiającym się w związku z tym ograniczeniem dalszego rozwoju Zakonu<sup>57</sup>. W 1887 McGivney aktywnie wsparł Zakon i przekonał biskupa Providence do pełnej aprobaty dla działań Zakonu Rycerzy Kolumba<sup>58</sup>, co otworzyło drogę ekspansji Zakonu na stan Rhode Island. Już 11 lipca 1888 została powołana rada „The Tyler Council” w Providence, pierwsza oficjalnie i legalnie powstała poza stanem Connecticut. McGivney odwiedził radę 22 stycznia 1889<sup>59</sup>. Założyciel do końca aktywnie wspierał Zakon.

Michael McGivney zmarł rankiem 14 sierpnia 1890 r., zaledwie dwa dni po swoich trzydziestych ósmym urodzinach<sup>60</sup>. W momencie śmierci księdza

---

<sup>54</sup> Ch. KAUFFMAN, *Faith and Fraternalism. The History of the Knights of Columbus*, New York: Simon & Schuster 1992, s. 33, 63.

<sup>55</sup> *An Affecting Scene*, „New Haven Evening Register” z 10 XI 1884, s. 4.

<sup>56</sup> KAUFFMAN, *Faith and Fraternalism*, s. 47-48.

<sup>57</sup> Tamże, s. 71.

<sup>58</sup> *Tempus*, „Connecticut Catholic” XIII z 6 IV 1889, s. 5.

<sup>59</sup> *Knights of Columbus address by Father McGivney and Honorable John J. Pelan*, „Providence Visitor” XIII z 28 I 1889, s. 4.

<sup>60</sup> BRINKLEY, FENSTER, *Parish priest*, s. 201.

McGivney'a, Rycerze Kolumba liczyli 6000 członków<sup>61</sup>. Tego roku z powodu szalejącej grypy świadczenia na wypadek śmierci członka wypłacono sześćdziesięciu sześciu rodzinom<sup>62</sup>. Jedno z odszkodowań, z których każde wynosiło po tysiąc dolarów, przypadło w udziale Annie i Maggie McGivney, siostronom Michael'a. Maggie w późniejszym czasie wyszła za mąż, podobnie jak obie z jej dwóch starszych sióstr. Annie, która pozostała do końca życia stanu wolnego, została dobrze znaną w Waterbury nauczycielką. Zarówno John, jak i Patrick McGivney otrzymali w stosownym czasie święcenia kapłańskie, wypełniając tym samym życzenie swego starszego brata. W przyszłości każdy z obu młodszych braci miał również służyć jako Najwyższy Kapelan Rycerzy Kolumba. Tak samo się stało w odniesieniu do jednego z siostrzeńców ks. McGivney'a. Dopiero w latach trzydziestych XX w. duchowny, pochodzący spoza rodziny McGivney'a, objął funkcję Najwyższego Kapelana.

\*

Rycerze Kolumba nie zapomnieli o Michale McGivney'u, ani o jego roli, jako założyciela zakonu, przez lata czcząc jego pamięć w oficjalnych publikacjach i podczas organizacyjnych spotkań. I nie chodzi tu bynajmniej o fakt, że samo stworzenie przez niego Rycerzy Kolumba spowodowało, że nie można o nim zapomnieć, ale o ducha jego charakteru, który wciąż jest obecny w działaniach tej organizacji. Mając na uwadze oryginalne pomysły ks. McGivney'a, Rycerze Kolumba skoncentrowali się na zapewnieniu opieki nad osobami indywidualnymi oraz ich rodzinami. W roku 1922, kiedy zakon obchodził czterdziestą rocznicę swego powstania, liczba jego członków wynosiła już 800 tys. Obecnie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, na Filipinach, w Meksyku, Dominikanie, Portoryko, Panamie, na Wyspach Bahama, Wyspach Dziewiczych, w Gwatemali, na Guamie oraz na wyspie Saipan jest już ponad 1,8 miliona Rycerzy Kolumba. Od 2006 r. zakon rozszerzył swą działalność na Polskę<sup>63</sup>, a od 2013 r. także na Ukrainę i Litwę<sup>64</sup>. W dalszym

---

<sup>61</sup> *Death of Father McGivney*, „Waterbury Evening Democrat” z 14 VIII 1890, s. 2.

<sup>62</sup> *Knights of Columbus*, „Connecticut Catholic” z 4 VII 1891, s. 8.

<sup>63</sup> Order Off to Strong Start in Poland Nearly 100 Knights recruited in five areas; new councils by year-end June 30. Knightline vol.23 nr 6 z 20 II 2006, [http://www.kofc.org/un/en/resources/lc/knightline/knightline\\_20060220\\_en.pdf](http://www.kofc.org/un/en/resources/lc/knightline/knightline_20060220_en.pdf) (dostęp: 22.04.2014).

<sup>64</sup> Knights of Columbus Expand to Ukraine, Lithuania. 6 VIII 2013, <http://www.kofc.org/un/en/news/releases/detail/expand-ukraine.html> (dostęp: 22.04.2014).

ciągu główny nacisk kładziony jest na pomaganie mężczyznom w ich wysiłkach skierowanych na dbanie o własną rodzinę, w kategoriach duchowych, ale również w sposób niezwykle praktyczny. Czasy, kiedy wypłata odszkodowania zależała od wysokości specjalnych składek, już dawno się skończyły. W roku 2004 Rycerze Kolumba posiadali ponad 1,5 miliona otwartych polis na życie (tylko Stany Zjednoczone i Kanada), które funkcjonują na bazie stałych miesięcznych składek. Poza tradycyjnymi ubezpieczeniami na życie, do oferty zostały również dodane annuity i ubezpieczenia dla osób chronicznie chorych lub niepełnosprawnych. Jedynym aspektem Rycerzy Kolumba, który rozwinął się w większym stopniu, niż to sobie wyobrażał Michael McGivney, okazała się działalność charytatywna. Zaledwie w jednym, a mianowicie w 2004 r., rady organizacji na poziomie lokalnym, stanowym i ogólnokrajowym przeznaczyły na ów cel kwotę sięgającą 135 milionów dolarów. Rycerze Kolumba szczególnie oddani są sprawie stypendiów oraz innym zagadnieniom związanym z edukacją, co jest zgodne z priorytetami, jakimi kierował się sam McGivney.

W roku 1997 Daniel A. Cronin, arcybiskup diecezji hartfordzkiej, zapoczątkował proces kanonizacji ks. Michaela J. McGivney'a. Jednym z pierwszych kroków, jakie poczynił w tej sprawie, było wyznaczenie formalnego inicjatora owego postulat, którym został ksiądz Gabriel O'Donnell. Przez okres trzech lat ksiądz O'Donnell poszukiwał rozmaitych zapisków odnoszących się do życia ks. McGivney'a i w rezultacie jego wysiłków powstało opracowanie liczące 700 stron. W roku 2000 dokument został formalnie przedstawiony Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Na podstawie pozytywnego wrażenia, jakie zrobiła na członkach Kongregacji lektura dokumentu, instytucja ta poczyniła kolejny krok, którym było mianowanie postulanta, został nim o. Ambroży Eszer OP<sup>65</sup>. W styczniu 2002 r. *Positio* zostało przedstawione Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W marcu 2008 r. Stolica Apostolska nadała księdzu Michaelowi McGivney tytuł „Czcigodny Sługa Boży”<sup>66</sup>.

---

<sup>65</sup> Father McGivney, Proces księdza McGivney'a, <http://www.fathermcgivney.org/mcg/pl/sainthood/cause/index.html>, (dostęp: 19.04.2014).

<sup>66</sup> Decreti della congregazione per le cause dei santi. Vatican Information Service 17.03.2008, [http://www.vis.va/vissolr/index.php?vi=it&dl=40ddb33b-2c47-0d6a-f393-4f1fcb992531&dl\\_t=text/xml&dl\\_a=y&ul=1&ev=1](http://www.vis.va/vissolr/index.php?vi=it&dl=40ddb33b-2c47-0d6a-f393-4f1fcb992531&dl_t=text/xml&dl_a=y&ul=1&ev=1) (dostęp: 19.04.2014).

## BIBLIOGRAFIA

- A Trial of the Electric Light, „New Haven Evening Register” z 1 II 1879.  
An Affecting Scene, „New Haven Evening Register” z 10 XI 1884.  
An Unprofitable Church, „The New York Times” z 28 VII 1879.  
BARRET J.D., A Comparative Study of the Councils of Baltimore and the Code of Canon Law, Washington D.C.: Catholic University of America Press 1932.  
Bishop Thomas F. Hendricksen and the French Canadians, „The Providence Visitor” 1997.  
BRINKLEY D., FENSTER J.M., Parish priest Father Michael McGivney and American Catholicism. New York: Harper Perennial 2006.  
CLARK Th.F., The True Knights of Columbus, Rada Stanowa Pensylwania, KOFC 1961.  
Catalogue of St. Charles College, Baltimore 1880, s. 3-8.  
Catholic Foresters, „New Haven Evening Register” z 14 IX 1883.  
CLOUGH S.B., A Century of American Life Insurance, New York: Columbia University Press 1946 s. 46.  
COLWELL D., James T. Mullen, ARKNH, sygn. KC-1-121 box 34.  
DALEY J.G., The Personality of Father McGivney, „The Columbiad” 1900, nr 6.  
Death of Father McGivney, „Waterbury Evening Democrat” z 14 VIII 1890.  
Death's Summons, „The Providence Visitor” z 19 VI 1886.  
EGAN M.F., KENNEDY J.B., The Knights of Columbus in peace and war, New Haven: Knights of Columbus 1920.  
Founder of the Order, „Waterbury Democrat” z 8 czerwca 1901.  
GEARY W.M., DRISCOLL C.T., History of Founding, ARKNH b.sygn.  
GELINAS J.P., The True Knight of Columbus”, Erie (PA) 1961.  
GORMAN A.F., Evolution of Catholic Lay leadership, „Historical Records and Studies” 50 (1964), s. 130.  
How the City is Lighted, „New Haven Evening Register” z 3 I 1879.  
Il y a 1001ans. L'Annuaire du seminaire de Saint-Hyacinthe, Quebec 1968.  
KAUFFMAN Ch., Faith and Fraternalism. The History of the Knights of Columbus, New York: Simon & Schuster 1992.  
Knights of Columbus Memorial Day, „Waterbury Democrat” z 9 VI 1900.  
Knights of Columbus, „Connecticut Catholic” z 4 VII 1891.  
LIPTAK D., Hartford's Catholic Legacy: Leadership. Archdiocese of Hartford 1999.  
LIPTAK D.A., European Immigrants and the Catholic Church in Connecticut, 1870-1920, New York: Center for Migration Studies 1987.  
Lodge and Society, „New Haven Morning Journal and Courier” z 8 II 1882.  
MCGIVNEY M., List do Martina I.J. Griffina z 12 II 1883, ARKNH, sygn. KC-1-2-029.  
MCGIVNEY M., List do Michael'a Edmondsa z 7 VI 1882, ARKNH, sygn. KC-1-2-029.  
MCGIVNEY M., List z kwietnia 1882, ARKN, sygn. KC-1-2-030.  
MCKEY J.P., History of Niagara University,. New York: Niagara University 1931.  
New Haven, „Connecticut Catholic” z 10 III 1883.  
New Haven, „Connecticut Catholic” z 8 VI 1878.  
New Haven, „Connecticut Catholic” z 10 III 1883.  
New Haven, „Connecticut Catholic” z 23 VIII 1879.  
New Haven, „Connecticut Catholic” z 8 VII 1882.  
O'CONNOR G., A History of Silver City Council No. 2, ARKNH, sygn. SLC-008-5-00002-002.  
O'DONNELL J.H., History of the Dioecese of Hartford, Boston: The D. Hurd Co. 1900.  
Our Lady of Angels Seminary, Students account ledger: Archiwum Rycerzy Kolumba w New Haven, Connecticut (dalej: KOFC Archives), b. sygn.



- Personal, „New Haven Morning Journal and Courier” z 20 X 1883.  
Roman Catholic Burial Association, „New Haven Evening Register” z 27 V 1878.  
SHARP J.K., History of the Diocese of Brooklyn, New York: Fordham University Press 1954.  
St.Patrick’s Day, „New Haven Evening Register” z 18 III 1878.  
Students account ledger. Our Lady of Angels Seminary. Archiwum Rycerzy Kolumba w New Haven, Connecticut (dalej: ARKNH) sygn. KC-1-2-33.  
Success of the Telephone, „New Haven Evening Register” z 1 II 1879.  
Supreme Council minutes z 2 II 1882. ARKNH, sygn. KC-1-1.  
Tempus, „Connecticut Catholic” z 6 IV 1889 s. 5.  
The Telephone, „New Haven Palladium” z 15 II 1878.  
The Irish Situation, „North American Review”, lipiec 1848, s. 141-142.  
The Knights of Columbus, „New Haven Evening Register” z 16 VI 1882.  
VONDRACEK F.J., „The Rise of Fraternal Organizations in United States, 1868-1900”, Social Science 47(1972), nr 1.  
WHAPLES R., BUFFUM D., Fraternalism, the Family and the Market: Insurance a Century Ago, „Social Science History” 15(1991), nr 1.  
Decreti della congregazione per le cause dei santi. Vatican Information Service 17.03.2008, [http://www.vis.va/vissolr/index.php?vi=it&dl=40ddb33b-2c47-0d6a-f393-4f1fcb992531&dl\\_t=text/xml&dl\\_a=y&ul=1&ev=1](http://www.vis.va/vissolr/index.php?vi=it&dl=40ddb33b-2c47-0d6a-f393-4f1fcb992531&dl_t=text/xml&dl_a=y&ul=1&ev=1) (dostęp: 19.04.2014).  
Father McGivney, Proces księdza McGivney’a, <http://www.fathermcgivney.org/mcg/pl/sainthood/cause/index.html> (dostęp: 19-04-2014).  
Knights of Columbus Expand to Ukraine, Lithuania 6 VIII 2013, <http://www.kofc.org/un/en/news/releases/detail/expand-ukraine.html> (dostęp: 22.04.2014).  
Order Off to Strong Start in Poland Nearly 100 Knights recruited in five areas; new councils by year-end June 30. Knightline vol.23 nr 6 z 20 II 2006. [http://www.kofc.org/un/en/resources/lc/knightline/knightline\\_20060220\\_en.pdf](http://www.kofc.org/un/en/resources/lc/knightline/knightline_20060220_en.pdf) (dostęp: 22.04.2014).

MICHAEL JOSEPH MCGIVNEY  
– ZAŁOŻYCIEL RYCERZY KOLUMBA

S t r e s z c z e n i e

Ksiądz Michael McGivney urodził się w Waterbury, Connecticut, USA, w dniu 12 sierpnia 1852 r., jego rodzice, Patrick i Mary (Lynch) McGivney, przybyli z wielką falą imigrantów z Irlandii w XIX w. Michael od najmłodszych lat przejawiał chęci do bycia kapłanem i mimo wielu trudności został wyświęcony na kapłana w dniu 22 grudnia 1877. Nowo wyświęcony ksiądz McGivney rozpoczął pracę w parafii w New Haven intensywnie i z wielkim zaangażowaniem, walczył z alkoholizmem oraz pracował z młodzieżą i więźniami.

Pod koniec XIX w. katolicy w USA byli często pozbawiani prawa przynależności do związków zawodowych, organizacji ubezpieczeniowych. McGivney chciał zapewnić mężczyznom alternatywę. W 1881 r. McGivney zaczął rozważać ideę katolickiego stowarzyszenia pomocy bratniej, którego głównym celem byłoby odciążenie katolików od wstępowania do tajnych stowarzyszeń poprzez oferowanie im pomocy w wypadku śmierci czy choroby.

W dniu 29 marca 1882 r. zgromadzenie ogólne stanu Connecticut zatwierdziło statut Rycerzy Kolumba na prawach świeckiej korporacji z siedzibą w New Haven. W tym roku „jedność”

i „miłosierdzie” zostały uznane jako podstawowe zasady Zakonu. Zasady „braterstwa” i „patriotyzmu” zostały dodane później. Dzięki zaangażowaniu księdza McGivney'a Zakon Rycerzy Kolumba zaczął się rozwijać, tworzone kolejne rady w Meriden, Forest City. McGivney był początkowo sekretarzem organizacji a od 1884 roku Najwyższym Kapelanem Zakonu. W listopadzie 1884 r. McGivney objął probostwo w Thomaston dalej wspierając rozwój Zakonu.

Ksiądz Michael McGivney zmarł w dniu 14 sierpnia 1890 r. W dniu śmierci swego założyciela Rycerze Kolumba liczyli 6000 członków. Obecnie istnieje ponad 1,8 mln członków. Członkiem może być mężczyzna, praktykujący katolik, który skończył osiemnaście lat. Zakon działa głównie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku, na Filipinach, a od 2006 roku w Polsce i od 2013 roku na Ukrainie oraz Litwie. Rycerze Kolumba to największa na świecie bratnia organizacja zrzeszająca mężczyzn katolików.

W marcu 2008 roku papież Benedykt XVI nadał księdzu Michaelowi McGivney tytuł „Czcigodny Sługa Boży”.

**Słowa kluczowe:** Rycerze Kolumba, ks. Michael Joseph McGivney, katolicyzm w Stanach Zjednoczonych.